Kuryer Poznański.

Nr. 210. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 14 września 1877. Józef Żórawski. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 września.

Urzędowy telegram moskiewski z Poradima łosi o świetnym sukcesie, jakie armia rosyjsko-umuńska odniosła we wtorek zeszły, a w piąty zień bojów pod Plewną. Depesza ta, wysłana ano 12 bm. z kwatery rosyjskiéj, brzmi: „Wczoaj od samego rana aż do południa 3 godziny ostrzeliwaliśmy Plewnę, następnie poszliśmy do szturmu. Aż do wieczora zdobył jenerał Skoelew trzy reduty Turków na południowym fronie, a wielką redutę Grivica wziął jenerał Redioów. Ostatni otrzymał przytém lekką ranę, dowódzca 17 pułku piechoty, adjutant skrzydłowy chliter i jenerał Dobrowolski, szef 3 brygady trzelców polegli. W szturmie na ostatnią reutę wzięły udział 6 rosyjskich batalionów i rumuński batalion. Zdobyliśmy 2 chorągwie i 5 rmat. Dzisiaj z brzaskiem dnia z nową gwałownością zawrzała walka na działa, nasze wojska stoją w zajętych wczoraj stanowiskach wobec tureckich warowni. Straty nasze w samych ranych wynoszą przeszło 5000, liczba zabitych dotychczas nie mogła być skonstatowaną.“

Bliższe szczegóły téj walki, która sądząc z liczby rannych i poległych jenerałów, musiała być straszliwie zaciętą, dotychczas nie znane. Central News dowiaduje się z Bukaresztu, że Turcy bronili się nadzwyczaj mężnie, i że po kilka razy szturmujących Moskali odparli. Tageblatt wiedeński dodaje, że Turcy opuścili przednie szańce pod Plewną w wielkim porządku i nie stracili ani jednego jeńca. Straty moskiewskie wynoszą w zabitych 2,000 a w rannych 5 do 6 tysięcy. Z wczorajszego przedstawienia rzeczy, zaczerpniętego z sprawozdania korespondenta Daily News, wykazuje się jasno znaczenie reduty griwickiéj, wpływ téj zdobyczy na dalszą walkę. Jeżeli jednak Moskale z takiemi stratami zdobywać chcą dalsze pozycye warowne Osmana, zwycięztwa podobne Pyrusowe mogą uszargany honor ich oręża obmyć, lecz na dalszy przebieg wojny doniosłego wpływu nie wywrą.

O Mehemedzie Alim nic nie słychać. Podobno w Carogrodzie bardzo z niego niezadowoleni, że nie słucha poleceń i rozkazów nadsyłanych mu od rady wojennéj i na swą działa rękę. O ile w tém jest prawdy, trudno dociec, jeżeli jednak ze Stambułu kierują operacyami głównéj armii, dziwić się nie można, że takim ślimaczym krokiem posuwa się armia, która byłaby mogła i powinna dywersyą jakąkolwiek wybawić z ciężkiego położenia Osmana baszę. Telegram N. W. Tagebl., nadesłany ze Szumli 11 bm. donosi, że turecka kawalerya zapuszcza się na rekonesanse pod Bielę w oddaleniu półtory godziny i nie napotyka nigdzie Moskali.

Powoli wychodzą na jaw rozmaite fakta, świadczące o bardzo ścisłych stósunkach Niemiec z Moskwą i udzielaniu wszelkiéj ze strony Niemiec pomocy, o ile w granicach neutralności dziać się to może. Fremdenblatt wiedeński otrzymuje z bardzo dobrze poinformowanego źródła szczegóły odnoszące się do historyi rosyjsko-rumuńskiéj konwencyi, a wykazujące bardzo dobitnie, że ważny udział miał w téj sprawie rząd niemiecki. Kiedy dowództwo rosyjskie przekonało się, że bez znacznych posiłków nie da sobie rady z Turkami, zdecydowało się przyjąć ofiarowaną mu przez Rumunów kooperacyą; Cogalniceanu jednak sprzeciwiał się temu nadzwyczaj energicznie, tak że ks. Karól kilka dni się wahał, i aby to wahanie zataić, stawiał warunki, których w żaden sposób Moskale przyjąć nie mogli. Nareszcie nadeszły z Berlina wskazówki, które spowodowały ks. Karóla do wysłania na własną rękę za Dunaj jednéj dywizyi. Te same wpływy zdawały się działać i na rząd rosyjski i do ustępstw skłaniać. Czego nie chciano państwu rumuńskiemu jako takiemu przyznać, to dano osobie księcia. Tak tedy bez traktatu i tylko na mocy konwencyi wojskowéj armia rumuńska bierze udział w wojnie. Doniesienia te, mówi wspomniony dziennik daléj, są bardzo interesujące z tego powodu, że prostują rozszerzone na wszystkie strony pogłoski, jakoby w Berlinie usiłowano powstrzymać Rumunów od kooperacyi, bo właśnie coś przeciwnego wykazują. Podobne rzeczy dzieją się także w Belgradzie, gdzie hrabia Bray, jak węgierskie, angielskie i niemieckie pisma donoszą, wpływem swoim umiał angielskie upomnienia i przedstawienia unieważnić.

Nietylko Niemcy, ale i Austrya objawia dzisiaj dla Rosyi bardzo przychylne usposobienie. Komu na dowód nie starczy toast wzniesiony przed kilku dniami przez cesarza Franciszka Józefa w Koszycach na cześć cara Aleksandra, tego przekonać muszą te dwa polityczne fakta, nie ulegające już dzisiaj wątpliwości, że przemarsz wojsk rosyjskich przez terytoryum serbskie odbywać się ma bez opozycyi ze strony Austryi, i że Serbia zawarła konwencyą z Rosyą na podstawie terytoryalnych wynagrodzeń również bez protestu ze strony Austryi. Jeżeli dzisiaj Austrya nie widzi w tych dwóch faktach żadnego niebezpieczeństwa dla swych interesów, musiała w zamian za swe przyzwolenie otrzymać od swych sprzymierzeńców tak Niemiec jak i Rosyi rękojmie, że żadnéj nie poniesie szkody. Toast Franciszka Józefa rozgłośne znalazł echo w Rosyi. Agence Russe twierdzi, że ze względu na miejsce, w którém ten toast wygłoszony został, należy go uważać za ważny objaw ścisłych stósunków, jakie panują pomiędzy obydwoma mocarzami i ich gabinetami. Przemawia zatém i ta okoliczność, że cesarz austryacki nazwał cara Aleksandra swym przyjacielem i sprzymierzeńcem, że rosyjski pełnomocnik wojskowy siedział przy stole po prawicy cesarza i że wszyscy przytomni na obiedzie, o ile mieli do tego prawo, na rozkaz cesarza ubrani byli w rosyjskie mundury i ordery.

Wymarsz armii serbskiéj nad granicę rozpoczął się wczoraj. Z Belgradu wyruszyły wszystkie pociągi razem z kolumną amunicyjną. Równocześnie wojsko regularne pomaszerowało z obozu pod Topczider do Aleksinacza. Adjutant skrzydłowy ks. Milana, pułkownik Plajkowicz przybył, podług doniesienia N. W. Tagebl., do Wiednia, aby objaśnić rząd austryacki co do zamierzonéj akcyi Serbii i odnośnych układów z Rosyą. Do Tagebl. donoszą z Belgradu, że manifest księcia Milana ogłoszony będzie 18 bm. i że Serbia odnowiła zeszłoroczny układ przymierza z Czarnogórą, w którym do marszu przeciw Zimnicy się zobowiązała. Dziennik urzędowy wzywa o dostarczanie bandaży i szarpii. Lekarze zagraniczni przybywają do Belgradu. — Stan oblężenia i doraźny sąd rozciągnięto na całą Bośnią.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Mogilnickiego, 13 września.

(k) Dzisiaj stawał ks. Sieg z Orchowa przed sądem apelacyjnym w Bydgoszczy, oskarżony o rzekomą obrazę p. barona v. Massenbacha. Już dawniéj donosiłem, że przewodniczący dozoru kościelnego w Orchowie, sprzykrzywszy sobie liczne korespondencye i portorya, opłacane z powodu niezliczonych monitów król. komisarza zarządu majątku kośc. Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj, złożył swój urząd i polecił ks. proboszczowi Sieg napisanie odpowiedniego listu. Ks. Sieg wyłuszczył na żądanie przewodniczącego w przydłuższym liście powody, zniewalające go do ustąpienia, bo głównie chodziło o kwit i protokóły tradycyjne, które p. Massenbach odsyłał jako pisane po polsku — i za to brał w karę w mowie będący dozór kościelny. W tym liście użył ks. Sieg wyrażenia „szykany“, którą w postępowaniu z sobą ze strony p. Massenbacha upatruje i wyrażenie „niepotrzebne koszta“, unnütze Kosten, także się niepodobało p. Massenbachowi. O te dwa wyrażenia oskarżył król. prokurator przewodniczącego dozoru, jako podpisanego, a ks. Siega jako domniemywanego autora o obrazę król. urzędnika, domagając się kary 150 m. odnośnie 4 tygodnie więzienia. Sąd przecież trzemeszeński po wymownéj obronie pana dra Maiera uwolnił obudwu oskarżonych. — Przewodniczącego dozoru sam p. prokurator wypuścił całkiem, całą winę zwalając na ks. Siega.

P. Massenbach nie zadowolnił się wyrokiem sądu trzemeszeńskiego i apelował do Bydgoszczy. Dzisiaj odbył się termin w téj sprawie i pomimo wymownéj obrony p. Joëla i pomimo że sama prokuratorya, jedno tylko wyrażenie „szykanę“ uznając za nieparlamentarne i przyjmując łagodzące okoliczności, wniosła o małą tylko karę pieniężną, kolegium sądowe nie przychyliło się ani do wywodów p. rzecznika Joëla, ani do wniosków prokuratoryi, ale skazała ks. Siega na 100 marek kary odnośnie na 2-tygodniowe więzienie. Dodaję, że tyle razy odsyłane kwity i protokóły polskie przyjął następnie p. Massenbach, bo sam p. minister rozstrzygnął, że dokumenta i wszelkie kwity mają być w ojczystym języku przesyłane.

Dzisiaj odbył się w Witkowie termin 34ch osób, oskarżonych o udział w rzekomém zgromadzeniu ludowém z powodu poświęcenia figury w Anastazewie. O rezultacie wam wkrótce doniosę. — Osobny proces o urządzenie tego t. z. zgromadzenia ludowego czeka jeszcze ks. Siega. Zdaje się, że ten proces wielkie przybiera rozmiary, bo bardzo wielu świadków słuchano po kilka razy. — Ile to kosztów i ile straty czasu pociąga dzisiaj za sobą akt czysto kościelnéj natury?!

Lwów, 12 września

(Nuncyusz papieski Msgr. Jacobini. — Wystawa krajowa przemysłowo-rolnicza. — Teatr.)

(el.) Od 9 zrana dziś dążyły procesye z różnych kościołów i tłumy publiczności na dworzec kolei Karóla Ludwika. O godzinie ¼12 przyjechał z Przemyśla nuncyusz papieski Msgr. Jacobini w towarzystwie kanoników ruskich: Malinowskiego i Hoterowskiego. Na peronie dworca oczekiwali go radni w strojach narodowych, prezydent miasta i przedstawiciele rożnych korporacyi. Reprezentantów rządu nie było. Gdy pociąg zbliżył się do stacyi, kapela wojskowa za-

---

(22)

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 203).

Pani Moor nie doczytała się końca. Tłumiąc serca bicie, rzuciła się na kolana i gorąco błagała Boga, aby jéj dozwolił przed śmiercią raz jeszcze swego jedynaka uścisnąć.

Wszakże nie należało przed Izraelem zdradzić, dla czego tak żywo pragnęła do Londynu się wybrać. Nazajutrz, zdobywając się na odwagę, rzekła do doktora Joliffa:

— Czy pan znasz dr. P.....?

— Zapewne. Wszakże to jedna z pierwszych powag lekarskich w stolicy.

— Nigdy mnie pan do niego nie wysłałeś?

— Wiedziałem że się pani na tak daleką podróż nie odważysz?

— Czy pan sądzisz żebym dziś zniosła trud dłuższéj drogi?

Joliffe z dziwieniem spojrzał na chorą, zwykle tak przybitą i zmęczoną, że na żadne zamiary nie umiała się zdobyć.

— Nie wątpię, że pani wytrzymasz zmęczenie, byle ci woli nie zabrakło. A cóż na to pan Moor?

— Sądzę, żeby się nie opierał .... gdyby uznał konieczność....

— Jeżeli tak, to w téj chwili pójdę się z nim rozmówić.

W głębi jednak duszy Joliffa nie wątpił o odmowie stanowczéj Izraela. W obecném swém położeniu, dyrektor kopalni mógł stracić żonę, ale nie pieniądze.

Ku wielkiemu swemu zdziwieniu, otrzymał wcale pomyślną odpowiedź. Izrael okazał serdeczną troskę o zdrowie żony, bez względu na wydatek i koszta.

— Niestety! sam nie mogę jéj do Londynu odprowadzić.

Tu westchnął głęboko.

— Nie, to rzecz niemożliwa. A nużby się tu co stało podczas méj nieobecności.... Ani o tém myśleć mogę. Ułóż jak potrafisz najlepiéj całą tę wyprawę, mój doktorze, nakłoń do niéj moją żonę, a ja już o fundusz na drogę się postaram.

Doktor schwycił go za słowo, i przyniósł swéj pacyentce pomyślną wiadomość o mężowskiém zezwoleniu. Tymczasem, mimo że ją upewnił, iż całą rzecz sam ułatwi, radość zobaczenia syna niepomiernie ją wzruszyła, miesiąc cały upłynął bez żadnéj odmiany. Pani Moor zaczęła się niepokoić nadobre. Może doktór wiedział o jakiém nieszczęściu, które bądź Izraelowi bądź Dawidowi groziło? może o całéj zapomniał sprawie?

W tém pewnego wieczora ukazał się poczciwy Joliffe, cały rozpromieniony. Pewna pani, dobra jego znajoma, nazajutrz z sąsiedniego miasteczka w towarzystwie swéj córki do Londynu dyliżansem jechać miała. Doktór i dla pani Moor jedno zamówił miejsce, Izrael żadnego mieć nie będzie zachodu, bo sam Joliff przyjedzie zabrać swą pacyentkę i poleci ją troskliwéj pieczy towarzyszek podróży.

Chora przez noc całą nie potrafiła zmrużyć oka. Radość i smutek naprzemian przenikały jéj duszę. Nigdy w życiu nie podróżowała, nawet w dniach czerstwéj młodości. Kto wie, jak dziś zniesie trudy uciążliwéj drogi? Czy ujrzy napowrót dach mężowski? Czy Izrael, który ostatecznie czulszym był dla niéj teraz, złoży na jéj czole ostatni pocałunek, nim odejdzie do roboty?

Jeżeli to uczynił, nie wiedziała nic o tém biedaczka. Nad ranem bowiem z znużenia usnęła, a kiedy się przebudziła, już go w domu nie było. Znalazła tylko na poduszce kopertę z dwudziestu funtami szt., tudzież parę słów dopisanych ołówkiem:

„Kochana żono! Nie chciałem Cię obudzić, bo ci potrzeba wypoczynku. Oto dwadzieścia funtów! Gdyby Ci zabrakło pieniędzy, napisz zaraz do mnie. Nie zostań długo po za domem, bo mi trudno bez Ciebie się obyć. Byleś mi zdrowa wróciła, nie żałuj pieniędzy i kosztu.

„Nieszczęście bywa nieraz lepszą szkołą od powodzenia.

Żegnam Cię, droga żono, i opiece Bożéj polecam.

Izrael.“

Doktór Joliff był uosobnieniem akuratności. O godzinie oznaczonéj stawił się po panią Moor. Chora zrana nadto była wzruszoną, ażeby rozmawiać. Poczciwy lekarz daremnie usiłował ją rozerwać, zabawić; płakała nieustannie, aż nareście roztropnie zostawiona saméj sobie, ukoiła się i spytała doktora o towarzyszki zamierzonéj podróży.

— Dziwiłem się, że mnie dotąd o nie pani nie spytała, rzekł śmiejąc się jowialny Joliffe. To nie krótka droga ztąd do Londynu, a będziecie zupełnie same.

— Jakto być może?

— Te panie zapłaciły czwarte miejsce, żeby wygodniéj odbyć podróż.

— A więc to jakie bogate damy? spytała niespokojnie pani Moor.

Bała się bowiem zbyt eleganckiego dla siebie towarzystwa.

— Tak jest, ale niemniéj zaręczam, iż do siebie przystaniecie od razu.

Mimo pospiechu stanęli na dziedzińcu pocztowym w chwili odejścia dyliżansu.

— Spóźniliśmy się trochę, zawołał doktór, nasze panie już przed nami przybyły. Niechajże pani pozwoli, abym ją przedstawił, a następnie zajmę się kuframi.

Konduktor otworzył dyliżans, w którym pani Moor spostrzegła dwie panie. Jedna z nich śliczna 15-letnia panienka rzuciła się naprzód, aby choréj dopomódz.

— Poczciwy doktór! dotrzymał nam słowa, to ona, co za szczęście!

Starsza dama wyciągała ku nowo przybyłéj rękę białą i okrągłą, w któréj ścisnęła wychudłą dłoń pani Moor.

— Jakże się cieszę z téj sposobności przepędzenia kilku dni razem i rozmówieniem się o wszystkiém, co mamy na sercu!

Chora spoglądała to na matkę, to na córkę, ale zwłaszcza na córkę, która jéj się zdawała podobną do dobroczynnego słońca promyka. Serce jéj wezbrało, ale słów nie znajdowała, aby ulżyć wewnętrznemu wzruszeniu.

Doktór Joliffe odniósł kwit od rzeczy i stanął na stopniu.

— Nie masz pani żalu do mnie za tę małą niespodziankę, wszakże nie? Wiedziałem, że pani Griffiith Williams pragnie zwiedzić stolicę. Dalejże z nią spiskować, za plecami szanownych panów małżonków... Może nie wypadało obcemu w te sprawy się wtrącać.... Ale bodaj już dosyć tych długich zatargów. Otóż i trąbka. Żegnam was moje panie.

I ścisnąwszy za ręce odjeżdżające kobiety, poczciwy doktór odszedł uradowany.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

grała hymn papieski a naród powitał hucznemi okrzykami wysłannika papieskiego. Pan prezydent witając przemówił po łacinie — na co nuncyusz kilka słów również po łacinie odpowiedział. Następnie przemawiali księża Arcybiskupi Sembratowicz, Wierzchlejski i Romaszkan. Wszystko zajęło nie spełna kwadrans czasu — poczém nuncyusz wsiadł nie do powozu metropolity, który był dlań przygotowany, lecz do karety księdza Arcybiskupa Wierzchlejskiego i ruszono przez Nowy Swiat, ulicę Kopernika, plac Maryacki do Katedry. Przez drogę nuncyusz błogosławił. Tam odbyło się nabożeństwo, poczém nuncyusz pobłogosławił i odjechał do św. Jura i zamieszkał u metropolity ruskiego.

Niektóre domy były przystrojone dywanami, chorągwiami koloru żółto-białego. Główne wejście do Katedry ozdobiono drzewami, świerkami i chorągwiami. Cały św. Jur przystrojono także w chorągwie różnego rodzaju, były czarno-żółte, żółto-białe, czerwono-niebieskie itd., lecz czerwono-białéj nie było! Dziś wieczorem ogólna iluminacya i owacya z pochodniami na placu św. Jura — gdzie także odegraną będzie serenada. Słowem przyjęcie, jakiego doznał nuncyusz, było świetne — a z tego powodu radość przebijała się na twarzy jego. Jutro dany będzie wielki obiad.

Nuncyusz zwiedził wystawę przemysłowo-rólniczą, zakład narodowy imienia Ossolińskich i t. p.

Muszę jeszcze kilka słów powiedzieć o wystawie — nim dalsze szczegółowe sprawozdanie Wam nadeślę. Wystawę przemysłowo-rólniczą tak wielka ilość osób zwiedza, iż nawet komitet tego się nie spodziewał, i tak naprzykład w niedzielę przejść trudno było, bo 19,840 osób w tym dniu zwiedziło wystawę i w poniedziałek dość spora ilość, bo 2651 osób. Wczoraj przybyły już konie — jest ich około stopięćdziesiąt — najładniejsze ze stajen panów Ossolińskiego, hr. Wilh. Siemieńskiego, hr. Alfreda Potockiego i hr. Stefana Zamoyskiego. Pan Antoni Popiel, kierownik spółki hodowli królików (z siedzibą w Brodach), przywiózł takowych także nie małą ilość; króliki wyglądają ślicznie a sierść mają jak jedwab. — Samcy mają w uszkach poprzekłuwanych wstążeczki i są oddzielone od samic. Tłumy publiczności oblegają ich klatki. Po nad maszynami króluje wiatrak amerykański, systemu „eklipse,“ który na siebie powszechną uwagę zwraca. — Z róbót sznycerskich zaś szkoła sznycerstwa w Zakopanem najładniejsze przedmioty przysłała na wystawę. Główny budynek obecnie jeszcze przyozdabiają balustradą z odlewów cynkowych a dział ziemiopłodów jeszcze zupełnie zamknięty. Komitet wystawy urządza także każdego wtorku zebranie wystawców. Zebrania te mają na celu zbliżenie się osobiste panów wystawców, jako też, aby producenci surowych materyałów i przemysłowcy mogli się już to porozumieć co do sposobów rozwinięcia się i udoskonalenia rozmaitych gałęzi produkcyi krajowéj, już to co do zawięzywania spółek dla rozmaitych przedsiębiorstw handlowych, rólniczych lub przemysłowych.

O losie opery lwowskiéj obecnie nic nie słychać — wiadomo Wam zapewne, iż dyrekcya teatru, która nie otrzymała tytułem subwencyi od sejmu tyle, ile żądała, ogłosiła w Gazecie Nar., iż opera zwiniętą zostanie — obecnie jednakże jeszcze przedstawienia się odbywają. Zapowiedziano dwie nowe sztuki a mianowicie dramat p. K. Zalewskiego w 5 aktach a 10 odsłonach p. n. „Marco Foscarini“ i komedyą w 4 aktach p. Blizińskiego, nagrodzoną na ostatnim konkursie dramatycznym krakowskim p. n. „Pan Damazy.“

Pierwszą sztukę, to jest „Marco Foscarini“ przedstawiono na naszéj scenie dnia 7 bm.

Teatr był napełniony, spodziewano się bowiem, iż autor komedyi „Przed ślubem“ przedstawi publiczności dramat piękny w całém tego słowa znaczeniu. Tymczasem, jak to często bywa, nadzieja zawiodła oczekiwania. Przez pięć prawie godzin podnosiła się zasłona i spuszczała a scena jedna gorszą była od drugiéj. Utwór ten cały nie ma ani jednéj dodatniéj strony — bohater mazgaj — mówiący wiele a nawet pięknie, lecz nic nie robiący może dla tego, że autor zamknął go do kozy już po drugiéj odsłonie — gdzie aż do dziesiątéj odsłony siedział — w któréj go wyprowadzono z więzienia tylko w tym celu, aby go powiesić).

Dramat jest zaczerpnięty z czasów rzeczypospolitéj weneckiéj.

Raniczego, jako prezesa rady dziesięciu, przedstawił krwiożerczym tygrysem, Lucyana Foscariniego, brata Marca, jako człowieka poczciwego, lecz mimo to do niczego nie zdatnego a Katarzynę Raniczi i Biankę Memno, jako szalenie kochających Marca — a sam ówczesny podesta Jan Connaro wygląda jak postać gliniana, obracająca się w tę stronę, w którą ją obrócą. Przeprowadzenie scen jest pozbawione zupełnie układu dramatycznego — a sam utwór jest reminiscencyą innych dramatów, brak mu więc najgłówniejszéj rzeczy, to jest oryginalności, a niektóre zwroty mowy obrażają nawet moralność.

Komedya „Pan Damazy“, którą w Warszawie w przeciągu trzech tygodni siedmnaście razy grano, przedstawioną zostanie dopiero w piątek dnia 14 bm.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Pod Plewną jeszcze bój nieskończony, jednakże wszystko zdaje się zapowiadać sukces dla oręża moskiewskiego, acz okupiony olbrzymiemi stratami. Telegramy, któreśmy już wczoraj w ostatnich wiadomościach podali, mianowicie depesze Daily News datowane z soboty, niedzieli i poniedziałku — opiewały, że kanonada trwa nieprzerwanie. W niedzielę była reduta griwicka ostrzeliwaną już z północno-wschodu i południa, wskutek obsadzenia w sobotę wieczorem przez 31. dywizyą Kruedenera wyżyn Radziszewo, skąd także miał być prowadzony atak na pierwsze pozycye tureckie. Ogień artyleryi moskiewskiéj był, wedle tychże depesz, przemagającym. Daléj nadmienia sprawozdawca Daily News, że Moskale zebrali pod Plewną trzy korpusy, wreszcie, że Osman basza utrzymuje jeszcze związek z Arhania. To ostatnie przeczy twierdzeniu, jakoby Plewna była osaczona. Arhania, inaczéj zwana Orhaniech, Urhanie, leży na drodze z Plewny do Sofii kilka mil zaledwie w kierunku północno-wschodnim od drugiéj. Dzisiejsze ranne wiadomości donoszą już o dalszém powodzeniu strony atakującéj, mianowicie o zdobyciu szturmem reduty tureckiéj w Griwicy, stanowiącéj klucz pozycyi. Odnośny telegram, z wiadomemi dotąd szczegółami, znajdzie czytelnik wyżéj pod Przeglądem. — Dotychczasowe sprawozdania o przebiegu téj pięciodniowéj już walki wskazują, z jakiemi przygotowaniami Moskale przystąpili do uderzenia na Osmana baszę: prowadzą oni formalny oblężniczy atak, od pozycyi do pozycyi, co daje uderzający kontrast od poprzednich ich kroków przeciwko Plewnie. Mieli téż wodzowie moskiewscy dosyć czasu, wystudyować stanowiska i zebrać potrzebny materyał, a że nie zaniedbali tego uczynić, poznać było można już przy wzięciu Łowacza. Przedewszystkiém zwrócili oni uwagę na działanie artyleryi, poza którem dopiero postawili usiłowanie stopniowego zbliżania się do pozycyi nieprzyjacielskich; w tym celu urządzono 20 bateryi dział pozycyjnych.

Wobec tak ścisłego ataku i znacznéj przewagi liczebnéj, nadto po tém co dotąd już zaszło, jeśli zwłaszcza reduta Griwica rzeczywiście zdobytą została, niepodobna już spodziewać się utrzymania Plewny w ręku tureckiem. Wszelako, ze względu na losy kampanii, więcéj teraz chodzi już o to, co się stanie poza Plewną, niż o dalsze wypadki w saméj pozycyi Osmana. Od tego zawisło i znaczenie zwycięstwa rosyjskiego. Zmuszenie bowiem wodza tureckiego do opuszczenia Plewny stanowi dla Moskali dopiero połowę dzieła i połowę celu. Usiłowania sztabu moskiewskiego sięgają daléj, a mianowicie, aby przez osaczenie pozycyi prawem skrzydłem, rumuńskiem od północy i lewem z południa od Łowacza, zgotować Osmanowi katastrofę ostateczną. Czy to się uda, niepodobna w téj chwili, gdy walna bitwa trwa pewno jeszcze, przesądzać. W każdym razie położenie Osmana jest niesłychanie trudne, zwłaszcza wobec tego, że musi on się ograniczyć na własne siły, aby się z matni wycofać. Dwie inne armie tureckie nie są w stanie przyjść mu w pomoc, Mehemed Ali znajduje się bowiem jeszcze za daleko, Sulejman zaś, choćby nawet teraz przeszedł Bałkany masą korpusu swego, byłaby to pomoc, bądź co bądź, spóźniona. Na razie zdaje się, że Osman basza utrzymuje swoją linią odwrotową, skoro ma komunikacyą z traktem do Sofii, jak to przytoczony wyżéj telegram carogrodzki twierdzi. Pester Lloyd otrzymuje nadto wiadomość, że posiłkowe wojska tureckie ciągną od Sofii na Berkowce i Łom-Palankę. Z drugiéj strony spotykamy wprawdzie wzmiankę datowaną z Sistowy jakoby oddziały kawaleryi moskiewskiéj usiłowały przekroczyć rzekę Wid pod Kruszewicą, leżącą o dwie mile na południo-zachód od Plewny, lecz o skutku tych zakusów niema żadnéj wieści.

O bitwach nad Łomem i wynikłym z nich odwrocie armii carewicza do Bieli pisze sprawozdawca Daily News:

Jadąc z Dżurdżewa przez Pyrgos, przybyłem w czwartek do Banika nad Łomem, gdzie natrafiłem na pierwsze objawy odwrotu rosyjskiego. Niezliczona masa Bułgarów ciągnęła z swemi wozami do Bieli. W piątek rado udałem się daléj do Ablawy, lecz nie mógłem przedostać się szybko naprzód, ponieważ zbiegi zawalili zupełnie drogę. Po południu spotkałem 33 dywizyą, cofającą się z Ablawy i przyłączyłem się do niéj. Bitwa pod Ablawą dnia 6 września najzaciętszą była na całéj linii Łomu. Po zajęciu przez Turków Kozłowéj, Moskale cofnęli się na lewy brzeg rzeki. Było to już późno z południa. Wieś Ablawa po lewéj była już zajęta przez Turków. Zakrywały ich winnice, z których otworzyli silny ogień na piechotę moskiewską, niemogącą długo dotrzymać placu. Jenerał Timolew wezwał żołnierzy swoich do ataku, z początku mniejszą następnie wzrastającą siłą, przed którą nieprzyjaciel ustąpił. Turcy cofnęli się za rzekę. Strata po stronie rosyjskiéj wynosiła 1000 ludzi. Po bitwie zawarto zawieszenie broni celem grzebania poległych, w czasie którego Moskale i Turcy bratali się z sobą, po raz pierwszy w teraźniejszéj wojnie przedstawiając się obustronnie jako ludzie cywilizowani. W sobotę nastąpił odwrót Moskali do Bieli. Kozacy donieśli, że Turcy zajęli Pyrgos i zburzyli most. W téj chwili przybył także carewicz z Polomarki. Armia jego trzymać się będzie linii Jantry korpusem 13.; korpus 11. stoi jeszcze na wschód od Tirnowy, korpus zaś 12. stoi pod Trstenik i Mecka, zasłaniając drogę z Ruszczuku do Bieli.

* **W Szipce.** Wczorajszy telegram carogrodzki powtarza znowu, że Sulejman atakuje Moskali w wąwozach, lecz nadto sygnalizuje już ruchy tureckie na północnych stokach Bałkanów ku Gabrowéj, przy czém Turcy w zwycięzkiéj potyczce mieli zająć po téj stronie wzgórze Buzlandsza, zburzywszy tamtejsze fortyfikacye. Droga do przesmyku Trawna jest w ręku tureckiém. Dziś otrzymujemy depeszę wiedeńskiego N. W. Tageblattu, że Sulejman zdobył fort Bestepe między Trawną a Gabrową i kontynuuje marsz w kierunku północnym. Zdaje się przeto, że zdecydował się poprzestać na obserwacyi Szipki, aby główny korpus wyprowadzić na właściwą widownią wojny. W samym wąwozie bowiem, do rezultatu, zdaje się, jeszcze daleko, a straty obustronne są olbrzymie. Turcy szacują swoje na 12,000 ludzi dotychczas.

Wedle sprawozdawcy Standarda, odległość forpoczt nieprzyjacielskich w górach nie przenosi 300 metrów. Tenże korespondent chce wiedzieć, że Sulejman dla tego nie przeszedł od razu na północną stronę gór, lecz wolał wdać się w zdobywanie wąwozów Szipki, ponieważ nie chciał poddać się pod komendę Mehemeda Alego baszy, z którym wypadało mu się połączyć.

Wojskowy sprawozdawca Köln. Ztg. opisuje w pomienionym dzienniku położenie rzeczy w Szipce z końcem sierpnia, podając przy tém niektóre ciekawe szczegóły, które tu przytaczamy:

W ostatnich dniach sierpnia panował tu w Gabrowéj — zkąd list niniejszy piszę — prawie zupełny spokój, a przynajmniéj nie było żadnego nowego ataku Turków na stanowiska moskiewskie, jakkolwiek niezależnie od tego, utrzymuje się żywy ogień z gór na wąwóz, co nie pociąga jednak prawie żadnych skutków za sobą. Również i Moskale nie robili dotychczas próby, aby przeciwników wyrugować z tak niemiłych pozycyi. Zdaje się jednak, że się na coś podobnego zanosi, albowiem dalsze posiłki ustawicznie nadchodzą. Co godzina prawie nadciągają tu nowe bataliony, które należą do dywizyi przybywających świeżo z Rosyi. Jaki skutek mógłby mieć atak rosyjski na wyżyny zajęte przez Turków, trudno przewidzieć; w każdym razie jest to bardzo ciężkie zadanie, o które prawdopodobnie rozbiją Moskale głowę jak o Plewnę. Teraźniejsze pozycye obydwóch stron mają swoje niedogodności. Moskale mianowicie stoją w wąwozie, przez ogromne upały literalnie spalonym, gdzie żadne drzewo, żaden krzak nie zasłania przed promieniem słonecznym. Oddziały pełniące służbę przy fortyfikacyach nie mają nadto miejsca nawet na rozbicie namiotów, a przy tém wszystkiém nie mogą być więcéj jak raz na dzień zmieniane, ponieważ przez luzowania wszystkie przejścia w wąwozie ciągle są zajęte. Wodę i niezbędne do życia materyały przynoszą obecnie Bułgarzy, rekwirowani przez komendanturę tu w mieście. Zdarzyło się, że służący jednego ze sprawozdawców dziennikarskich zajęty został do kolumny nosiwodów i ledwie wskutek energicznéj interwencyi jego pana, uwolniono go. Do gotowania żywności sprowadzono do obozu znakomite przyrządy, podobne z formy do małej lokomobili, bez urządzenia parowego, naturalnie. Maszyna taka spoczywa na zwykłym wozie chłopskim, zajmując całą jego szerokość i połowę długości. Opalana jest z tyłu każdym dowolnym materyałem, z góry zaś ma otwór, w którym od razu na 200 ludzi gotować można. Przyrząd ten widziałem tu po raz pierwszy. Wczoraj przybył tu jenerał Niepokojczycki z częścią swojego sztabu, i znajduje się jeszcze w mieście, zdaje się jednak, że powróci dziś do głównéj kwatery. Prawdziwe wojenne życie panuje w Gabrowéj. Oddziały wojska przeciągają jeden po drugim, idąc częścią na stanowiska w Szipce, częścią do obozu pod miastem. Natomiast transport rannych chwilowo niemal zupełnie ustał, wszystkich bowiem, nawet ciężko rannych wywożą do Tirnowy i daléj, aby na przyszłość dla nowych zrobić miejsce. Tylko tacy, których nie podobna ruszyć, zostają tu w lazarecie, urządzonym w długim budynku szkolnym. Ranni podczas transportu muszą ogromny ból znosić, skutkiem tego, że na drodze, zresztą dość dobréj, leży masa kamieni, na których wozy skaczą niemiłosiernie. Jak słyszę, mają nakazać gminom wiejskim uprzątnąć te kamienie, co ostatecznie nie jest zbyt trudne, tylko niestety zbyt późno poradzono ten środek, z którego chyba ranni z przyszłych bitew korzystać będą mogli.

* **Czarnogórski teatr wojny.** O upadku Niksicza przesłał korespondent Timesa z obozu czarnogórskiego w Ostrogu w obszernym telegramie następujące szczegóły:

Garnizon Niksicza poddał się bezwarunkowo, ponieważ dalszy opór tylko z wielkiém poświęceniem ludzi można było jeszcze prowadzić, utrzymanie zaś cytadeli stało się nawet za żadną cenę niemożliwém. Mieszkańcy, złamani na duchu skutkiem dwóch ostatnich nocnych ataków i zdobycia przez Czarnogórców wyżyn, z których już miasto i cytadela stały się dostępne nawet dla karabinowych strzałów nieprzyjaciela, wzbraniali się daléj walczyć, i po utracie wzgórza panującego nad fortyfikacyami od strony zachodniéj, opuścili szańce, przez co obrona ze strony wojska regularnego była już tylko krótka i bezowocna, tak dalece, że atak, jaki miał miejsce ostatniéj nocy, kosztował Czarnogórców tylko jednego zabitego i dwóch rannych, a trwał wszystkiego pięć minut. Gdy następnie i inne reduty zostały zagrożone, opuszczono takowe, a zajęcie ich przez oblegających postawiło cytadelę z trzech stron pod ogień krzyżowy.

Po zapewnieniu tedy zachowania względów ludzkości ze strony księcia Nikity, twierdza poddała się bezwarunkowo, a garnizon z bronią i pakunkiem odszedł drogą ku Gaczku. Oficerowie garnizonu opisywali ogień artyleryjski oblegających, zwłaszcza w ciągu ostatnich dni, jako nader celny. Podczas bombardowania w piątek, armaty tureckie zaledwie że odpowiadały. W ciągu ostatnich dwóch dni padło na bateryach 30 ludzi, w ciągu zaś całego oblężenia 200 wogóle zabito, raniono lub pojmano. 30 rannych znaleziono w szpitalu w stanie bardzo opłakanym, którzy natychmiast zostali wzięci pod opiekę rosyjskiéj delegacyi czerwonego krzyża. Mieszkańcom pozwolono udać się gdzie zechcą, wielu jednak pozostało na miejscu, ponieważ książę dał im najzupełniejsze zapewnienie bezpieczeństwa i poszanowania ich praw. Zachowanie się wojska czarnogórskiego jest doskonałe; obchodzą się z ludnością swobodnie i w sposób przyjazny, a najmniejszy nawet nieporządek nie miał miejsca, jakkolwiek ludność muzułmańska zatrzymała broń i w znacznéj liczbie po mieście się uwija. Przechodziłem przez miasto wkrótce po wyjściu garnizonu i nie zauważyłem najmniejszéj oznaki złéj woli ze strony ludności; tu i owdzie nawet rozmawiali w grupach z naszymi ludźmi o wypadkach oblężenia.

Forteca nie jest bardzo uszkodzona przez ogień artyleryjski, mimo to jednak stan jéj nieosobliwy, ponieważ od wielu lat nie przedsiębrano tu żadnéj naprawy. Zdobycz stanowią: kompletna 10 funtowa bateryа polna z dział stalowych, nabijanych z tyłu i nieco bronzowych ciężkich armat, przeważnie już nie do użycia, oraz kilka starych dział gładkich, razem 19 sztuk. Ponieważ garnizonowi i mieszkańcom broń pozostawiono, przeto karabinów nie ma żadnych, lecz natomiast w magazynach znaleziono wielkie zapasy.

Podług depeszy Polit. Corr. z Dubrownika, miała miejsce większa bitwa pod Jezero, między Czarnogórcami a Hafiz baszą. Turcy zostali na głowę pobici ze stratą 600 zabitych i 100 niewolnika, przyczém także część korpusu tureckiego została odciętą. — Równocześnie dnia 8 b. m. bito się pod Pharmaki-Dinos, gdzie Turcy przeważnemi siłami zaatakowali Czarnogórców, zostali jednak odparci i ścigani.

* **Z azyatyckiego teatru wojny** donosi depesza prywatna N. fr. Presse, z głównéj kwatery moskiewskiéj, że mówiono tam o śmiałym napadzie, wykonanym przez Mir Alego na czele jazdy na tyły obozu rosyjskiego. Mir Ali zniszczył przy téj sposobności komunikacyą telegraficzną pomiędzy Aleksandropolem a Tyflisem. — Ajencya Havas ogłasza depeszę z Karajal d. 12 b. m., wedle któréj naczelny wódz w. ks. Michał przybył do obozu między Karajal i Karakuza. Wojska jenerała Heimanna rozłożone są koło Karajal, jenerała Dewel pod Bairaktar. Szpitale przeniesiono do Aleksandropola.

NIEMCY.

* Berlin, 13 września. Allg. Ev.-Luth. Kirchenztg bardzo trafnie osądza obecną walkę kulturną, pisząc, że zasada wszechwładzy państwowéj, jaka niewątpliwie podstawą jest prawodawstwa majowego, niż może się powstrzymać i ustać w działaniu zaczepném, dopóki Kościołowi pozostanie choćby tylko jeszcze okruszyna niezależności i samodzielnego prawa. I przypuściwszy nawet, że państwo, otoczone swemi kościelno-politycznemi ustawami, się uspokoić może i oczekiwać spokojnie dalszych rezultatów, to zachodzi pytanie, czy Kościół to samo zrobi? Otóż Kościół się dopóty uspokoić nie może, dopóki w wykonywaniu swego powołania, którego On sobie nie wytyka dowolnie, lecz od Boga je otrzymuje, stawiane mu będą przeszkody.

Z Marpingen otrzymuje Germania z dnia 11 b. m. następujące pismo:

Na liczne zapytania podaję następujące oświadczenie, celem wyjaśnienia tutejszych wypadków: Z dniem 3 września r. b. ustały objawienia dla trojga często wzmiankowanych dzieci z Marpingen, to jest dla Zuzanny Leist, Katarzyny Hubertus i Małgorzaty Kunz. Trwały one 14 miesięcy, jak to dzieci zaraz o tém doniosły. Słowo pożegnalne Matki Boskiéj brzmiało: „Módlcie się wiele!“ Od dnia 2 lipca r. b. twierdzi 14 innych dzieci z Marpingen, że im się okazują również nadzwyczajne zjawiska i to bardzo często. Prowadzenie się większéj części tych dzieci było dotąd nienaganne, tak że w rozmyślne łudzenie z ich strony nie wierzę. Moje atoli dotychczasowe spostrzeżenia nie mogły mnie przyprowadzić do przekonania, żeby te ostatnie rzekome wizye, które u niektórych z tych dzieci jeszcze trwają, rzeczywistemi były i żeby one od Boga pochodziły. Władze administracyjne i sądowe zapewne też już zawiadomione zostały o wizyach owych dzieci. Jeżeli tak jest, to się dziwię, że dzieci tych dotąd nie nagabywano, podczas kiedy pierwszych troje biednych dzieci wystawiano na niejedne przesłuchy i niejedne nieprzyjemności. O rzetelności i Boskiém pochodzeniu zjawisk pierwszych trzech dzieci jestem całkowicie przekonany. Dla objawów innym dzieciom, czy to w Marpingen, czy w Buschweiler lub gdzieindziéj nie mam żadnych rękojmi, przeciwnie niedowierzam im. Neureuter proboszcz.

Dziennik angielski Graphik, którego w żaden sposób posądzać nie można o tendencye ultramontańskie, pisze o niemieckiéj uroczystości „Canossa“ co następuje:

Mówiono często, że Niemcom zbywa na zmyśle komicznym. Czy orzeczenie to w ogólności jest prawdziwe nie chcemy rozstrzygać; tyle jednak jest pewném, że blade nawet pojęcie o śmieszności powinno ich było powstrzymać od wystawienia pomnika „Canossa.“ Przed kilku latami zaokrąglił ks. Bismarck, zaprzeczając potędze Papieża, jednę z swych mów oświadczeniem: „Do Canossy nie pójdziemy!“ Gdyby to ogniste oświadczenie w Anglii było nastąpiło, natenczas byłoby ono swego czasu zamierzony cel osięgło, a następnie — zapomnianoby o niém. Lecz na Niemców zrobiło podobne słowo takie wrażenie, że na cześć tego słowa postanowili wznieść obelisk. Na wierzchołku potężnego wzgórza, w miejscu, na którém zamek cesarza się znajdował, który do Canossy się udał, stoi „pomnik oporu.“ Gdyby to dziwne zadokumentowanie gorliwości (Zeal) było jedynie nieudałym żartem, natenczasby ani warto było o tém choćby słówkiem wspominać. Lecz gorliwość ta będzie miała rzeczywiście zgubne następstwa. Obecnie stoją naprzeciwko sobie w Niemczech faktycznie dwa stronnictwa: katolicy i protestanci. Spoglądają one na siebie wzajemnie zazdrośnie i nieprzychylnie a w razie zewnętrznego zawikłania staćby się mogła ta wzajemna odraza źródłem jak największego niebezpieczeństwa dla cesarstwa niemieckiego. Każdy patryotyczny Niemiec powinien koniecznie starać się o ułagodzenie tych gorzkich uczuć. Jeżeli prawa kościelne z ostatnich lat nie mogą być zniesione lub zmienione, to powinno się przynajmniéj unikać nienaturalnych nieporozumień. Na nieszczęście znachodzi się pewna liczba błaznów (foolish people), którzy mniemają, iż wielkiego dzieła dokażą, jeżeli pójdą i wystawią pomnik, który każdy katolik uważać musi za obrazę osobistą. Dla głupiego bzika fanatycy ci nie wzdrygają się przyczynić z całéj swéj siły do drażnienia swych przeciwników. Ubolewać należy, że żaden z Niemców, posiadający wpływ polityczny lub literacki nie starał się położyć kresu zbytniéj historycznéj gorliwości pewnéj liczby swych ziomków.

Ze zresztą uroczystość „poświęcenia“ wyzyskano w celach bezpośrednio rewolucyjnych, o tém świat się dotąd nawet nie dowiedział. Przekonujemy się dopiero z najświeższego numeru Illustrirte Ztg, że mówca prof. Floto powiedział pomiędzy innemi:

Bismarck, podejmując na nowo dawną politykę pruską, doprowadził Prusy niejako w szturmie na wysokość i ziścił w głównéj rzeczy narodowe i wolnomyślne dążności rewolucyi. Pod tym względem nazwać można Bismarcka rzeczywistą inkarnacyą roku 1848. — Bismarck wniósł do interesów państwowych nadzwyczaj bystry rozum, któremu żadne uczucie nie przeszkadza do czynu. Ani śladu Hamleta nie ma w Bismarcku! Z temperamentem, jakby napełnionym prochem eksplozyjnym, połączył on wytrwałą siłę, nie dającą się znużyć żadną walką, żadną pracą. Podobną siłę uszlachetnia się i uniewinnia nawet w jéj wykroczeniach namiętnością, która nad nią panuje, namiętnością dla państwa!

— Obdarzony zmysłem praktycznym, umiejący połączyć silną samowiedzę z podporządkowaniem się pod całość, w wojskowéj swéj postawie uważany być może Brandenburczyk Bismarck za prawdziwego reprezentanta szczepu pruskiego. — Od pruskiego junkra, który w roku 1847 na czele kilku towarzyszów mu pokrewnych kopią swą łamie, aż do niemieckiego kanclerza państwa, który w obronie cesarstwa niemieckiego znacznie większą (??) część narodu po za sobą pozostawił, prowadzi bogata historya. Kroki jéj naznaczone są tak zwycięstwami w parlamencie, na polach bitew, w gabinetach dyplomatów, jak przez epoki wewnętrznego życia, przez przezwyciężenie przesądów, przez poświęcenie przekonań. — Wielkie drzewo, na jakie Prusy wyrosły, wypuściło z liberalnych i wolnomyślnych korzeni. Bóg mu wyrość pozwolił; Bóg téż nad tym dojrzałem owocem rozpostrze swą osłaniającą rękę.

Wspominany często przy procesach o złożenie z urzędu kilku Biskupów wyższy prokurator Irgahn w Paderbornie otrzymał przy okoliczności udziału cesarza w manewrach siódmego (westfalskiego) korpusu armii order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy, a profesor doktor Karsch przy akademii w Monasterze królewski order koronny drugiéj klasy z gwiazdą. Ten drugi, przewódzca monasterskiego stronnictwa „liberalnego“, wsławił się w najnowszym czasie przez trzy wykłady o „historyi naturalnéj djabła“; traktował on przy tém o następujących punktach: „1) Pochodzenie, urodzenie, dzieciństwo i wiek dorostka. Djabeł w pogaństwie. 2) Wiek męzki. Djabeł w ultramontanizmie. 3) Wiek sędziwy. Djabeł i nauka.“ Ażeby dać czytelnikom próbę, jakim duchem tchną owe trzy wykłady p. radzcy medycznego doktora Karscha, powtarzamy tu tylko jeden ustęp zaraz ze wstępu małéj téj książeczki dosłownie: „On (djabeł) stał się rzeczywiście jednym z tych filarów, na których ultramontanizm spoczywa. Ultramontanizm i djabeł są tak ściśle ze sobą połączone, jak bracia Siamscy, tak że rozdzielenie ich bez zaguby obu absolutną jest niemożebnością.... Ultramontanizm rozpadłby się w gruzy, gdyby djabeł budowy jego nie dopomagał popierać.“

Do komisyi, mającéj się zebrać w pierwszych dniach listopada w Berlinie, celem opracowania projektu do prawa przeciwko fałszowaniu artykułów żywności, powołano następujących członków technicznych: tajnego radzcę rejencyjnego profesora dr. Hofmann z Berlina; tajnego radzcę dworu prof. dr. Fresenius z Wiesbadenu; tajnego radzcę zdrowia dr. Varentrupp z Frankfurtu n./M., profesora dr. Knapp z politechnikum w Brunświku.

Podług wiadomości, nadeszłych tu z Monachium, ma ks. Bismarck przybyć tam z Gasteinu dnia 20 bm. i po krótkiém zatrzymaniu się na dworcu kolejowym udać się z familią swą niebawem w dalszą podróż do Warcina.

Stowarzyszenie niemieckich urzędników więziennych uchwaliło dziś w Sztutgardzie, że kara więzienna tak po więzieniach zwyczajnych, jak i domach karnych wykonywaną być powinna w celach pojedyńczych, dla każdego więźnia osobnéj.

FRANCYA.

* Paryż, 12 września. Kto obejmie po Thiersie przewodnictwo partyi republikańskiéj? Jest to pytanie, które zajmuje dzisiaj przedewszystkiém umysły we Francyi, bo nie masz człowieka, któryby go mógł zastąpić godnie, podobnego co Thiers zażywał miru, miał taką polityczną przeszłość i ludziom porządku pomiędzy republikanami dawał rękojmię, że nie będzie służył radykalnym celom. Mówiono o Grévym. Pan Grévy nie ma najmniejszych szans powodzenia, gdyż jest nieznany, jego imię nie jest otoczone sławą, którąby mogła zaimponować wyborom, nie jest człowiekiem politycznym i żadnéj nie ma przeszłości. Zycie jego było spokojne, skromne, nieznane. Jakież zasługi wielkie oddał Grévy krajowi? Prezydował w zgromadzeniach, nigdy jednak nie dzierżył w swym ręku steru spraw, nie był nigdy ministrem a znany jest tylko z poprawki do prawa w zgromadzeniu narodowém wniesionéj, która miała na celu ograniczyć władzę prezydenta republiki, do któréj go Gambetta i przyjaciele radykalni forytują. Sam kandydat czuje, że nie dorosł do zadania i dla tego, jak rozmaite dzienniki donoszą, odrzucił stanowczo proponowany mu zaszczyt. A tu radykałom koniecznie potrzeba umiarkowanego republikanina głośnego imienia do przeciwstawienia Mac Mahonowi, gdyż żaden reprezentant radykalizmu nie może stanąć do walki z marszałkiem, bo sprawa na pewno przegraną. Pozostaje jeden jedyny człowiek, który republikanom może służyć za chorągiew, — a tym jest Gambetta. Gambetta jako rozumny polityk, wie dobrze, że chwila jego nie nadesła i dla tego stawił Thiersa jako firmę, licząc na to słusznie, że mu Thiers utoruje drogę do najwyższéj władzy w kraju. Dzisiaj chcąc nie chcąc, musi się odważyć stanąć na czele i zawieść bój chociaż bez wielkich nadziei zwycięztwa. Inaczéj przyszłoby mu abdykować i to pewnie na zawsze. To téż przekonanie jest powszechne, że podczas zbliżających się wyborów dwa te imiona Mac Mahon i Gambetta uszeregować będą zastępy wyborców. Na którą stronę przechyli się szala zwycięztwa, prawie na pewno dzisiaj przepowiedzieć można. Wahanie się jest niemożliwe. Pomiędzy człowiekiem, w którym uosobiona jest szlachetność i uczciwość, lojalność, szacunek dla praw a tym, który jest adwokatem wszelkich nienawiści, gwałtów, wybór jest nie trudny. Republikanie umiarkowani i, jak się nazywają sami, konserwatywni, postawieni w alternatywie głosowania za republiką konserwatywną marszałka a radykalną Gambetty, przejdą niezawodnie na stronę Mac Mahona. Tak więc śmierć Thiersa zadała republikanom w kraju cios śmiertelny. Ale na tém nie koniec. Stosunki téj partyi do zagranicy a zwłaszcza niemieckiego państwa ulegnąć muszą wielkiéj zmianie. Dowodzi to artykuł w ostatnim numerze urzędowego organu pruskiego Prov. Corresp. ogłoszony a zatytułowany: „Thiers i republikańska partya.“ Organ ten bierze za złe republikanom, że zabrali listy Thiersa w celach partyjnych i przeszkodzili narodowemu pogrzebowi a daléj zdradza wyraźnie nieufność swoją do spadkobierców politycznych i następców Thiersa w następujących słowach:

Jeżeli stronnictwu republikańskiemu udało się imię i pamięć Thiersa zabrać w swe wyłączne posiadanie, to w najbliższym czasie udowodnić muszą, o ile ta pamięć jest zdolną utrzymać razem te różnorodne żywioły republikańskiéj partyi w rzeczywistości a przedewszystkiém, czy partya znajdzie przywódzców, którzyby jako spadkobiercy roztropności i rozwagi zmarłego męża stanu się przedstawiali i przynajmniéj w zbliżeniu zaufanie sobie pozyskać umieli, jakiego zażywał Thiers z powodu znakomitych swych zasług około Francyi, a które nawet i jego uchronić nie zdołały przed zmiennością łaski i niełaski partyi w kraju tak głęboko walkami stronniczemi rozdartym.

Przyjęcie marszałka przez ludność w Bordeaux było nadzwycznj serdeczne i świetne. Przemówienia mera z Bordeaux, p. Fourcand, który jest dożywotnim senatorem i do umiarkowanéj należy lewicy, jako téż prezydenta rady jeneralnéj p. Léon, który jest kandydatem republikanów w Gironde, zwracają na siebie uwagę dla swego umiarkowania. Organa republikańskie, a zwłaszcza Republ. fr., nie są wcale zadowolone z mowy p. Fourcand, a grzeczność i uszanowanie okazywane marszałkowi wydają się bardzo podejrzane. Obawiają się bowiem wielce, ażeby lewica umiarkowana nie porozumiała się z marszałkiem; po śmierci Thiersa jest to barpzo prawdopodobném. — Dzisiaj przybył marszałek de Périgeux.

Wyrok sądu policyi poprawczéj wręczono Gambecie jeszcze wczoraj wieczorem, wskutek czego tenże dzisiaj w południe sądowi doniósł, że zaniesie protest. Nowe postępowanie sądowe odbędzie się w poniedziałek. Pomiędzy członkami partyi republikańskiéj panuje obawa, aby w razie skazania Gambetty nie kazał go sąd natychmiast uwięzić.

TELEGRAMY.

Koszyce, 12 września. Cesarz wystósował z powodu ukończenia manewrów pismo odręczne do dowódzcy wojskowego w Koszycach, feldmarszałka parucznika Ziemieckiego, upoważniające go do wyrażenia wszystkim jenerałom, oficerom sztabowym i wyższym, tudzież wojskom całkowitego zadowolenia i uznania cesarza za wzorowy porządek i wysoki stopień wykształcenia wojskowego. Dowódzcy honwedów przesłał cesarz podobne pismo własnoręczne.

Petersburg, 13 września. Goniec Urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, udzielające Gołosowi za artykuł zamieszczony w numerze 196, z obozu pod Bijukmastuflar datowany drugie ostrzeżenie. Prócz tego zakazaną została rozsprzedaż rosyjskich Wiadomości Petersburgskich.

Drezno, 13 września. Owdowiała królowa Marya umarła dziś o godzinie 5 po południu.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 13 września. Gubernator Widdynia donosi pod dniem 10 bm.: Bombardowanie z Kalafatu trwało wczoraj trzy godziny. Odpowiadaliśmy na nie i zburzyliśmy większą część redut i gmachów nieprzyjacielskich. W Widdyniu zapaliło się trzynaście budowli od bomb; sześć osób odniosło rany. — Bombardowanie Rahowy trwa ciągle. — Depesza od Hafiza baszy z Nowego Bazaru donosi: 5 tysięcy Czarnogórców uderzyło na szańce tureckie. Odparto ich jednakże po 15 godzinnéj walce, ze stratą 300 zabitych. — Od Osmana i Sulejmana baszów niema żadnych urzędowych wiadomości. — Szach perski powinszował sułtanowi w rocznicę wstąpienia tron. Khedywe przysłał nową dywizyą. — Czyniono przygotowania do nowéj pożyczki przymusowéj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać tajnemu radzcy handlowemu Alfredowi Krupp w Essen gwiazdę do królewskiego orderu koronnego drugiéj klasy.

Dotychczasowego królewskiego budowniczego powiatowego Cartellieri w Lecach mianowano królewskim inspektorem budowlowym i powierzono mu posadę inspektora budowniczego w Stołupianach.

* **Wczoraj** stawał przed wydziałem dla spraw kryminalnych sądu w Wolsztynie ks. lic. Chotkowski, oskarżony za mowę, powiedzianą na wiecu w Obrze dnia 10 czerwca r. b., o podburzanie do nieposłuszeństwa prawom istniejącym i głoszenie nieprawdziwych faktów, celem zohydzenia urządzeń państwowych. Prokurator wniósł o sześć miesięcy więzienia, sąd zawyrokował 100 marek kary event. 10 dni więzienia i koszta procesu. Oskarżony bronił się sam.

* **Cmentarze.** Znane są czytelnikom naszym ostatnie zajścia w Kościanie, wiadomo im, jakie utrapienie spadło na parafian tamtejszych narażonych z powodu rządowego proboszcza p. Brenka za setne nieprzyjemności, grzywny i więzienie, nie licząc najdotkliwszéj straty, jaką ponieśli przez wypędzenie swych prawowitych kapłanów, księży mansyonarzy Bielskiego i Bączkowskiego. Głośnemi były mianowicie w ostatnich czasach sprawy pogrzebowe i toczące się z ich powodu procesy, zakończone skazaniem na grzywny obżałowanych, co nie chcąc wchodzić w styczność z nie przez Biskupa posłanym proboszczem, bez wszelkiego znoszenia się z nim, ciała krewnych swoich na parafialnym grzebali cmentarzu. Kiedy nam czasu swego o zajściach pogrzebowych w Kościanie referowano, zrobiliśmy korespondentowi naszemu kościańskiemu, przyznającemu dozorom kościelnym zbyt obszerne do cmentarzy prawo, tę uwagą, że: „gromadząc argumenta przeciw p. Brenk poszedł za daleko, twierdząc, jakoby zarząd kościoła i wszystkiego, co do niego należy, wyłącznie był rzeczą dozoru i repzentacyi gminnéj. Powiedzieliśmy daléj w tymże numerze 57 z dnia 16 marca r. b.:

„Prawo oddało dozorom kościelnym zarząd majątku kościelnego a nie zarząd kościoła;

W każdym razie ze strony katolickiéj w ten sposób prawa wykładać nie można, boby się dostarczyło broni tym dozorom, które nieuczciwie i niegodziwie mięszają się w wewnętrzne sprawy kościelne i dokuczają prawowitym pasterzom swoim. Zastrzegamy się przeto przeciw tak szerokiemu wykładaniu prawa (z 24 czerwca 1875 roku), przyznając zkądinąd dozorowi kościańskiemu, że sobie tak w sprawie cmentarnéj jak i w wszystkich innych dobrze w obec p. Brenka poczynał i poczyna.“

To zdanie nasze nie podoba się wielce korespondentowi Gońca Wielkopolskiego z Kościana, który z powodu zapadłego w tych dniach na gospodarza Smoka i dwóch robotników wyroku, przypomniał sobie mglisto, co przed półrokiem pisał Kuryer, wyrwawszy z artykułu naszego słów kilka, z partyzancką czelnością niesłuszne nam robi zarzuty i we wczorajszym numerze wymienionego wzwyż pisma tak się wyraża:

„Dzięki kochanemu Kuryerowi, który czasu swego tak gorąco zajmował się „prawowitymi“ proboszczami, do których rzędu należy p. Brenk. Gdy kościański korespondent do Kuryera donosił o sprawie cmentarnéj, pisząc pomiędzy innemi, że p. Brenk pewnie o tém nie wie, że podług praw dotyczących się dozoru kościelnego, cmentarz należy czyli rozporządza nim dozór, ale nie proboszcz kość., to Kuryer odpowiadając swemu korespondentowi na jego uwagi dodał: „Szanowny korespondent kościański za wiele rości sobie prawa względem cmentarza, bo często dozory dokuczają swym prawowitym proboszczom, którzy mają opiekę nad cmentarzami.“ Zapomniał zapewne kochany Kuryer, iż podług praw majowych, p. Brenk jest „prawowitym“ proboszczem, a więc jemu, jako „biskupowi“ więcéj przysługuje prawa nad cmentarzami jak proboszczom. Korzystając więc z tego p. Brenk, to jest z łaski, jaką mu Kuryer wyświadczył, skoro go tylko z poczty odebrał i powyższe słowa przeczytał, téj chwili z rozwiniętym Kuryerem udał się do radzcy ziemiańskiego, na drugi dzień z tym samym Kuryerem pojechał do Poznania, na trzeci dzień zamknięto cmentarz i obstawiono strażą, która do dziś dnia wprawdzie nie cały dzień, ale podczas pogrzebu bywa reprezentowana. P. Brenk opiera się jedynie na Kuryerze, który mu tak dobrą podał rękojeść, przytém odgrażając Kościaniakom swoją energią, że oni go dopiero teraz poznają, czém on jest.“

Nie potrzebujemy pewnie wykazywać czytelnikom naszym, jak daleko korespondent minął się z prawdą; wystarcza porównać to, cośmy napisali, z tém, co korespondent nam podsuwa, by zrozumieć, iż nas najniesłuszniéj zaczepiono. Na jeden szczegół musimy wszelako zwrócić uwagę; korespondent opisując p. Brenka latającego z Kuryerem w ręku od p. radzcy ziemiańskiego do Poznania itd., tak rzecz przedstawił, jakoby dopiero wskutek artykułu Kuryera z dnia 10 marca cmentarz kościański zamknięto, — tymczasem już dniem 1 marca donosił korespondent kościański Kuryerowi po raz pierwszy o zamknięciu cmentarza, a pod pod dniem 6 marca bliższe o tym wypadku podawał szczegóły. Na tém moglibyśmy skończyć. Ponieważ jednakże redakcya Gońca, która zamieściwszy powyższą korespondencyą, zapewnia nas, że nie uczyniła tego z chęci zaczepienia Kuryera, — żąda od nas wyjaśnienia sprawy, dla tego oświadczamy, iż według zasad prawa kanonicznego zarząd kościoła, majątku kościelnego i doń należącego cmentarza należy do kościoła t. j. do Biskupa a w drugim rzędzie do prawowitego proboszcza, który téż nie od parady nosi tytuł rządzcy kościoła. Ze zaś p. Brenk przywłaszcza sobie prawa przysługujące prawowitym rządzcom kościoła, że go sąd kościański i sąd apelacyjny w tém popiera, — to już nie nasza wina i z téj przyczyny my prawa kanonicznego fałszować nie będziemy.

* **Posiedzenie zwyczajne** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 17 bm. w lokalu pana Bol. Knola z uderzeniem godziny 8 wieczorem. Z powodu ważnych kwestyi jak najliczniejsze zebranie się członków jest pożądaném.

* **Wydział rekursowy** tutejszego sądu apelacyjnego rozstrzygał dnia 11 b. m. w sprawie chowania umarłych w Kościanie. Administracya policyjna w Kościanie wydała, jak wiadomo, pod dniem 23 czerwca r. b., za zezwoleniem królewskiéj rejencyi rozporządzenie policyjne, podług którego pogrzeby na kościańskich cmentarzach chrześciańskich odbywać się jedynie mogą po zameldowaniu tychże u odnośnych duchownych i pod karą 30tu grzywien zakazano grzebać umarłych bez podobnego zawiadomienia i kopać grobów innym osobom, jak ustanowionym do tego kopaczom. Rozporządzenie to miało niewątpliwie na celu zmusić katolików parafii kościańskiéj do porozumiewania się z „proboszczem państwowym“ p. Brenkiem, którego za swego duszpasterza nie uznają. To téż chowali i po wydaniu w mowie będącego rozporządzenia policyjnego ciała zmarłych bez zezwolenia pana Brenka. Wskutek tego wytoczono w lipcu r. b. gospodarzowi Smokowi z Kiełczewa i robotnikom Szulcowi i Szlapce proces o przekroczenia powyższego rozporządzenia. Sędzia jednakże policyjny sądu kościańskiego uznał obżałowanych, jakkoiwiek się ci do zarzucanego im faktu przyznali, niewinnymi, ponieważ przyjął, że przez rozporządzenie to administracya policyjna przekroczyła swoje atrybucye i dla tego ono nikogo obowięzywać nie może. Wydział rekursowy sądu apelacyjnego był innego zdania i zniósł w terminie dnia 11 bież. miesiąca wyrok pierwszego sędziego i skazał każdego z obżałowanych na 30 grzywien, odnośnie na 5 dni więzienia, przyjmując, że administracya policyjna do wydania w mowie będącego rozporządzenia na podstawie prawa z dnia 11go marca 1850 roku o tyle była uprawnioną, iż rozporządzenie owo uzasadnia dostatecznie troska o porządek przy publicznych zebraniach ludu i o utrzymanie zdrowia. — Rekurs skazanych do wyższéj instancyi przeciwko temu wyrokowi podobno jest niedozwolony. Obawiać się zatém należy, że wyrok ten będzie powodem do wielu nowych nieprzyjemności dla biednych parafian kościańskich.

* **Przy rozbieraniu teatru miejskiego** zasypany został enegdaj robotnik z Winiar gruzami aż pod szyję, wskutek czego lekkie odniósł pokaleczenia.

* **Wieś Łukaszewo** pod Jaraczewem nabył od pp. Hepnerów niejaki p. Alfred Döring z Budziszyna za 163,500 marek. Ostdeutsche Ztg., donosząc o tém, wynurza swe zadowolnienie, iż w powiecie śremskim przybył jeden właściciel dóbr Niemiec.

* **Stróża kolejowego,** na którego przestrzeni niedawno temu wydarzyło się owo nieszczęście na kolei pomiędzy Białośliwiem a Osiekiem, aresztowano i odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Łobżenicy, gdzie się przeciwko niemu toczy śledztwo.

* **Oszukaństwo.** Pewnemu robotnikowi polecił w tych czasach kowal tutejszy napisać podanie do dyrekcyi górnoszląskiéj kolei żelaznéj, ażeby mu zechciała robotę powierzyć. Robotnik udał, iż polecenie to wykonał i wziął 10 marek za swą fatygę. Później przesłał kowalowi list przez pocztę, podług którego miał od dnia 18go b. m. dostać robotę. Kiedy jednakże kowal w oznaczonym czasie się stawił w dyrekcyi kolejowéj, nikt tam o niczém nie wiedział i wykazało się, iż został oszukanym.

* **W Kijewie** pod Srodą spalił się w nocy z dnia 10 na 11 b. m. dom mieszkalny młynarza Orłowskiego ze wszystkiemi w nim się znajdującemi sprzętami i rzeczami. Ogień podobno podłożono; właściciel był od ognia zabezpieczony.

* **Jeometra Krak,** ściganego listami gończemi o sfałszowanie weksli, aresztowano przedwczoraj.

* **W Wrześni** rozdano dnia 11 b. m. premie za konie i bydło rogate, będące w posiadaniu właścicieli chłopskich posiadłości. Pierwszą premią za konia, w wysokości 100 marek, otrzymał gosdodarz Jałoszyński z Szemborowa; za bydło zaś gospodarz Rabe z Obłaczkowa i p. Pfitzner.

* **W pedagogium ostrowskiém** pod Wieleniem odbywał się w dniach 10 i 11 b. m. egzamin zakład opuszczających młodzieńców pod kierunkiem prowincyonalnego radzcy szkólnego dra Tschakerta. Wszystkich 28 egzaminandów uznano za dojrzałych i udzielono im uprawnienie do jednorocznéj służby wojskowéj.

* **Król. szkoła realna** w Rawiczu obchodzić będzie dnia 18 października b. r. 25 letni jubileusz swego istnienia. Celem uroczystego obchodzenia tego jubileuszu zawiązał się tam komitet, złożony z naczelników władz i innych wybitniejszych osób.

* **Gospodarza** pewnego z Olędrów Wioskich pod Rakoniewicami aresztowano, jako podejrzanego o zabójstwo 60 letniéj Rosenau, będącéj u niego na wyderku. Sekcya nad wykopaném ciałem odbyta miała wykazać, że Rosenau nie zmarła naturalną śmiercią.

* **Z Wschowy** piszą nam:

„Szkoła rólnicza“, niedawno tu otwarta, ważne w rzędzie szkólnictwa zajmuje stanowisko. Odpowiada ona dawno już uczuwanéj potrzebie, zwłaszcza stanu rólniczego. Nie jest bowiem tylko szkołą fachową, którąby wyłącznie rólnictwo traktowała, jak mylnie często sądzą, lecz jest w pierwszym rzędzie instytucyą ogólnego wykształcenia, tak samo, jak szkoły realne pierwszego rzędu i gimnazya i uprawnia téż do jednorocznéj służby wojskowéj. Oprócz ogólnego wykształcenia ma ona na celu i wykształcenie fachowe. Jest zatém nader pożyteczną i czasowi naszemu odpowiednią instytucyą, która wypełnia brak, jaki dawno już stanowi rólniczemu dotkliwie uczuć się dawał. Nowy ten zakład jest, jak już wspomniono, nasamprzód instytutem ogólnego wykształcenia, który tak dobrze kupcowi, jako téż i rzemieślnikowi potrzebnych do praktycznego życia wiadomości udziela, a zarazem szkołą fachową i jako taka wyposaża młodego rólnika we wszystkie te wiadomości, które mu do racyonalnego rządzenia gospodarstwem niezbędnie są potrzebne, to jest uczy specyalnie chemii, zoologii, mineralogii i t. p., którym to przedmiotom szkoły realne i gimnazya za mało uwagi i czasu poświęcają. Doświadczenie bowiem uczy nas, że ojczysta nasza ziemia, należycie uprawiana, 2, 3 a nawet 10 razy tyle wydać może, jak nierozumnie uprawiana, przed 30 lub 40 laty wydawała. Od praktycznego gospodarstwa zawisła nasza przyszłość, nasz dobrobyt i szczęście. Francya, która w rólnictwie i ogrodownictwie niezaprzeczenie nas wyprzedziła, a ztąd tak w bogactwa obfituje, najlepiéj nas o tém przekonywa. Księstwo nasze posiada tu we Wschowie od 1 kwietnia r. b. taki zakład, który w tym krótkim czasie nie małe uczynił już postępy, przyczém jednakże zadziwiać to musi, że właśnie nasi rodacy, których podług posiadłości, znajdującéj się w ich ręku, najwięcéj być powinno, najmniéj są reprezentowani; trzech albowiem do tego czasu zakład ten tylko liczy uczniów Polaków a 10 razy tyle Niemców i Zydów. Oby nasi rodacy zarzut, jakoby postępować nie chcieli, i w tym względzie czynem zbić chcieli. Zakład wspomniony, jak piszący o tém dostatecznie się przekonał, najlepszym ożywiony jest duchem. Cieszy się z kierownictwa dyrektora bardzo oględnego i z energicznego współpracownictwa sumiennych i doskonałych nauczycieli, między którymi i dwóch Polaków się znajduje. Że nauczyciele ci prawdziwie o dobro swych uczniów dbają, przekona nas o tém ten fakt, iż we wolnych godzinach ich dozorują, nad ich dobrém sprawowaniem się gorliwie czuwają i z własnego popędu ile możności słabym dopomagają. Zakład ten zasługuje zatém na jak najzupełniejsze zaufanie i współudział publiczności w najdalszych kołach.

* **W Przybiniu** pod Rydzyną zapalił sią dnia 12go b. m. szałas sadowego i spalił się całkowicie w krótkim czasie wraz ze wszystkiemi rzeczami, w nim się znajdującemi, a co gorsza, z dwojgiem dzieci, które tam spały, w wieku 1 do 4 lat. Ogień powstał podobno wskutek zapalenia się od płomieni słonecznych zapałek.

* **Wydział karny** sądu miejskiego w Berlinie uchwalił zabranie broszurki: „Das kleine Buch vom grossen Bismarck (Bern, nakładem E. Magron 1877), jako zawierającéj obrazę majestatu i obrazę księcia Bismarcka.

* **Z Prus Zachodnich** podajemy następujące wiadomości podług Gazety Toruńskiéj:

Egzamin abituryentów szkoły realnéj w Toruniu odbył i ukończył się onegaj. Wszystkich trzech abituryentów, Wiggerta, Levina i Jaegla uznano za dojrzałych. — Względem mostu spalonego w Toruniu uchwalili reprezentanci miejscy zeszłéj środy zgodzić się z wnioskiem magistratu, aby przed zimą jeszcze rozebrać trzy pierwsze od strony przęsła, którym brak izbic i ochronić je od nieuchronnéj prawie zagłady przez krę. Na wiosnę ma się zacząć budowa z nowa i to na filarach murowanych. — W Malborgu sposobią się do świetnego obchodu owéj uroczystości odsłonięcia wiadomego pomnika. Następca tronu zabawi tylko dzień jeden w Prusach Zachodnich, ztąd koncentruje się wszystko na ten dzień. Do powiatów wysyła komitet zawezwania, aby po pięciu delegatów na uroczystość do Malborga wysyłały. Na wielkiéj sali zamku krzyżackiego (remter) mają się odbyć wielkie produkcye muzyczne. — W Lubawie przesłuchiwano sądownie w sprawie śledczéj przeciw sędziemu dr. Kolkmanowi parienkę, zatrudnioną w księgarni tamtejszéj p. Skrzeczka. Słuchana zeznała i stwierdziła przysięgą, że w czasie, gdy broszura Plauenberga wyjść miała, dr. Kolkmann wszedł do Skrzeczka i radził mu mówiąc: „Nie bierz pan pisma tego w nakład, bo zrobi to panu nieprzyjemności.“ Czy się to odnosiło do broszury Plauenberga, słuchana nie wie, jednakże w owym czasie nie było innego pisma w nakładzie. — Pan Emil Hilbert z Maciejewa pod Toruniem, znany zaszczytnie pszczolarz postępowy i niepośledni badacz w tym kierunku, został mianowany członkiem honorowym czeskiego stowarzyszenia pszczolarzy, szczególniéj za wynalezienie niezawodnego sposobu leczenia zgnilizny w plastrach i metody leczenia pszczół mlekiem i jajami. — W Grudziądzu przy budowie mostu podnoszono windą kawał żelaza kilka centnarów ważący. Urwał on się i spadł z wysokości 8 metrów na łódź, którą przebił i natychmiast z inném żelazem, w niéj się jeszcze znajdującém, zatopił. Ludzie się wyratowali, łódź i żelazo wydobyto w kilka dni potém z dna rzeki. — Komisarz policyjny w Suszu powiesił się dnia 10 b. m., pozostawiając żonę z czworgiem dzieci.

* **W znanéj sprawie** zdradzenia tajemnic arsenałowych w Wiedniu telegrafują do Bohemii, że u włoskiego urzędnika konsulatu p. Armani, w jego prywatném pomieszkaniu odbyła się rewizya policyjna, przy któréj zabrano papiery, rzucające wielkie światło na tę sprawę. Rewizyą odbył wyższy urzędnik policyjny i delegowany

cesarskiego urzędu marszałka dworskiego. Papiery znalezione są tak ważne, że śledztwo przedwstępne będzie wnet ukończone.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 15go września, Nikodema m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 34. Zachód o godzinie 6 minut 16.

Długość dnia 12 godzin 42 minut.

Wypadki historyczne 1015 Królewicz Mieczysław z wojskiem przebywa Elbę. — 1339 Legaci ogłaszają wyrok na Krzyżaków. — 1559 List przyjacielski Jana II. króla węgierskiego do Mikołaja Radziwiłła. — 1621 Bitwa pod Chocimem. — 1683 Spotkanie się Leopolda z Janem Sobieskim. — 1764 Stanisław Poniatowski zaprzysięga pacta conventa. — 1831 Bitwa pod Opolem.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Przed kratkami sądu przysięgłych w Poznaniu** stawał dnia 12 b. m. niekarany dotąd polier mularski Wilhelm Biedler ze wsi Stobnicy, oskarżony o z wiedzą popełnione w roku 1876 krzywoprzysięstwo i namawianie w bieżącym roku rzeźnika Karola Adolpha z Obrzyska do krzywoprzysięstwa. Za pierwsze przekroczenie uznano obżałowanego niewinnym, ponieważ rotę przysięgi, jaką wykonał, dwuznacznie sobie można było tłómaczyć, natomiast winnym drugiéj zbrodni, wskutek czego deputacya sądowa skazała go na $2^1/_2$ roczne więzienie w domu karnym. — Następnie toczyła się sprawa przeciwko wyrabiaczowi cygar Jakóbowi Delzin z Gościejewa o prostą i ciężką kradzież. Delzin liczy lat 36 a już był ośm razy dłuższém więzieniem za złodziejstwa karany. Po wniosku prokuratora i wygłoszonéj obronie przez rzecznika, odroczono sprawę, ponieważ obżałowany oświadczył, iż udowodnić może swoje alibi.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“,** wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ksiądz prob. Perużyński z Kołaczkowa na 7 egz.

* **Towarzysza Pilnych Dzieci,** wychodzącego we Lwowie pod redakcyą pana Władysława Bełzy, najświeższy numer (26) zawiera: Dwie siostry, powiastka przez Józefa z Mazowsza. (Ciąg dalszy.) — Co kochać? (wiersz) przez Wł. B. — Nierozsądne zachcianki, przypowieść. — Przed obiadem. — O kłamstwie. — Pod Szczekocinami (wiersz) przez J. P. — Przysłowia z objaśnieniami. — Lew Florencki. — Paw i kogut. — Szarada. — Od Redakcyi.

* **Notatki literackie.** Bogarodzica pieśń należy do najdawniejszych zabytków mowy naszéj. Dr. Wisłocki odkrył w bibliotece Jagiellońskiéj w Krakowie pieśń tę przylepioną do okładki rękopisu łacińskiego z roku 1407. Zabytek ten wyższą jeszcze ma dla nas wartość, bo obok tekstu przechowały się nadto nuty. Należałoby teraz melodyą odnalezioną porównać z tą, którą ogłosił w Spiewach historycznych Niemcewicz, i z tą, która tradycyjnie przy grobie św. Wojciecha się śpiewa.

Posiadaliśmy trzy odpisy téj pieśni, sięgające wieku XV. Pierwszy odpis był z r. 1408 i składał się z 12 stron. Hr. Aleksander Przeździecki w dziełku: Pieśń Bogarodzica wraz z nutą; z rękopisu częstochowskiego z końca wieku XV, Warszawa 1866, podał najdokładniejszą wiadomość o zachowanych manuskryptach i drukowanych tekstach. Zastanawia, że w Gnieźnie nie przechował się żaden rękopis sięgający epoki przed — reformacyjnéj. W nowszych czasach obszerną rozprawę o téj pieśni z krytycznem porównaniem tekstów ogłoszonych przez Maciejowskiego z rękopisami innemi przygotował do druku p. dr. Pilat ze Lwowa.

Wyszedł tom 3 „Zródeł dziejowych“ wydawanych przez A. Pawińskiego, prof. warszawskiego uniwersytetu p. n. „Stefan Batory pod Gdańskiem“ z obszernym wstępem historycznym przez Pawińskiego.

* **The Month,** miesięcznik londyński, rzadkim w pismach angielskich przykładem umieścił w sierpniowym zeszycie artykuł, będący w przeważnéj swéj części przekładem z polskiego. Geneza jego następująca: Przed dwoma laty Zakład Narod. Im. Ossolińskich ogłosił przy doroczném sprawozdaniu nader ciekawą i charakterystyczną autobiografią kanclerza w. kor. Jerzego Ossolińskiego, a raczéj początek takowéj, obejmujący tylko 26 lat życia najpierwszego może polskiego statysty. Niektóre szczegóły, jakie tam znajdujemy, zużył był już w swej kompilacyi w właściwy sobie sposób Bohomolec, ale dopiero sam tekst, tchnący dziwnym wdziękiem i ujmującą prostotą, dał nam poznać w całéj pełni i prawdzie tę szlachetną i znakomitą postać. Pierwszém polem popisu dla przyszłego dygnitarza Rzplitéj było poselstwo do Anglii, z którego się nie tylko świetnie wywiązał, lecz nadto w opisanym przez siebie dyaryuszu legacyi, przechowanym tylko fragmentarycznie, zdając sprawę z czynności swoich, roztacza przed oczyma czytelnika obraz ówczesnych stósunków W. Brytanii. Pisząc swojego czasu o rzeczonéj autobiografii, wyraziliśmy nadzieję, że może które angielskie pismo poda tłómaczenie téj części pamiętnika, która zawiera wcale zajmujące, choć szczupłe wiadomości o Anglii za rządów Jakóba, syna nieszczęśliwéj Maryi Stuart. Nadzieję naszę spełnia po dwóch blisko latach The Month w artykule pod nap. „George Ossolinski's Mission to England.“ We wstępie do téj pracy pomieścił angielski pisarz kilka słów o zakładzie Ossolińskich, z powodu, że Jerzy był przodkiem jego fundatora i że za staraniem instytutu została wydaną owa autobiografia. „Jest we Lwowie — czytamy tam — (w austryackiéj Polsce) sławny literacki i naukowy zakład, ufundowany i szczodrze uposażony przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, pod koniec ostatniego stulecia. (Niedokładność nie dziwna u Anglika, pierwszy bowiem zapis fundacyi datuje się z r. 1817, sam zakład istnieje dopiero od roku 1827. — Przyp. autora). Bogaty w najrzadsze książki, stare druki, manuskrypta, zebrane głównie przez samego fundatora, był on przez długi czas ogniskiem umysłowego ruchu wschodniéj, jak Akademia umiejętności w Krakowie zachodniéj części Królestwa. Główna zasługa, jaką oddaje literaturze nie tylko saméj Polski, ale całéj Europy, polega na ogłaszaniu historycznych skarbów. Pomnikowe edycye polskich kronik i dokumentów, jakie ta instytucya dotąd wydrukowała, są nader znaczne pod względem ilości i zasługują na uwagę wszystkich histerycznych miłośników poszukiwań.“

(Gaz. Lwowska).

ROZMAITOŚCI.

* **Obuwie ze skóry ludzkiéj.** Amerykanie przewyższają w ekscentryczności wszystko, co można wymyśleć. Dwaj szewcy w Nowym Jorku, donosi pewien dziennik angielski zrobili dwie pary butów ze skóry ludzkiéj, która im została dostarczoną z sali dysekcyjnéj w szkole medycznéj. Skóra ta została wygarbowaną w zwykły sposób za pomocą kory dębowéj i innych preparatów i jest zupełnie dobrą, ma kolor brązowy. Każda para butów z téj skóry wystawioną została na sprzedaż po cenie 75 dolarów (300 marek). — Nowy to humbug amerykański.

Drukarnia

J. Leitgebra w Poznaniu

poleca

kalendarze

na rok 1878:

ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI

naklejony na tekturę 50 fen.

Kalendarz Nowy Poznański

16° z kilku rycinami 208 str. 50 fen.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rydygier i Rzypecki z Iławy, Arndt z żoną z Dobieszewic, Kurnatowski z żoną z Owińsk, Zaleski z Paryża, Meyerheim z Berlina, Kossobudzki, Hornowski i hr. Ciecierski z Królestwa.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 14 września 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. 138, wrzesień, 138 jesień, 138 wrzes.-paźdz., 138 paźdz.-listop. 138 list.-grudzień 138 grudz.-styczeń 138 marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —— litr., cena wypowiedziana 49,20 na Lipiec — sierpień — wrzes. 49,20, paźdz. 48,— 48,10 list. 47, grudz. 47,20 styczeń 47,60 luty 48,10 kwiecieńmaj 49,50. mar.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 września 1877.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	11	40	10	5	9	—
Zyto	= =	7	40	6	90	6	60
Jęczmień	= =	7	70	7	10	6	60
Owies stary	= =	7	70	7	20	7	—
Owies nowy	= =	6	50	6	20	5	75
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	30	1	20	1	10
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyua biała	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 13 września

Zyto: (za 2000 funt.), niżéj, wypowiedz. —— cent. na upł. wyp. wrzesień 129,— płc., wrzesień-paźdz 130,— płc., 129,50 żąd., paździer.-list. 130 żąd., list.-grudzień 130.50 żąd., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 136 pł. 137 żąd.

Pszenica: 204 żąd., wrzes.-październik 204 żąd.

Owies: 122,— płac., wrzesień-paźdz. 122,— płac, paźdz.-listopad 123,— płac., listopad-grudz. 124— płac, grudz.-stycz. — pł., kwiecień-maj 132 pł., wyp. — c.

Olej rzepiowy: spok., wypowiedz. —— cent. w miejscu 73,50 żąd., sierpień — wrzesień 72,50 żąd., —,— płc., wrzesień-paźdz. 72,50 żąd., — płc., paźdz.-listopad 72,— żąd, listop.-grudz. 72.— żąd., kwiec.-maj 71,50 żąd., — pł

Okowita: stale, wypow. —,— litr., w miejscu —— żąd., — — płac., sierpień —, wrzesień 49,60 płc., —,— żąd., wrzesień-październik 48,80 płc., październik listopad 48,— płc. — żąd., listopad-grudzień 48,— żąd. kwiec.-maj 49,50 żąd. i płc.,

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 13 września 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰
Pszenica biała nowa	21	—	20	80	21	80	21	30	20	30	19	—
„ żółta „	20	10	19	80	20	80	20	50	19	50	18	70
Zyto nowe	15	30	14	30	13	50	13	10	12	80	12	20
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	15	60	14	80	14	40	13	80	13	60	12	80
Owies stary	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
„ nowy	12	—	11	60	11	30	10	80	10	40	9	80
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—	13	30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane 100 kilogr.	27	—	25	—	22	—
Rzep zimowy = =	31	25	28	50	26	—
Rzepik zimowy = =	30	25	28	—	25	—
Rzepik latowy = =	30	—	26	50	23	—
Lnica = =	27	—	25	—	22	—

Ceny wypowiedziane na 14 września: żyto 129,50 mr. pszenica 204— m., jęczmień — m., owies 122.— mrk., rzep — m., olej rzepiowy 72,50 m., okowita 49,60 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 pte. tral. w miejscu — żąd., — — pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7,10—7,30 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,80

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,00—2,30 m. za 50 kil.

Słoma 19,50—21,00 za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 31,50—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 10—11, - marek. Osucie pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 13 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica staléj		Wypow. żyta	1750
Wrześ.-paźdz.	225 50	Wypow. okow.	00,000
Kwiecień-maj	215.50		
Zyto bez in.		**Kapitały**	
Wrzes.-paźdz.	140.50	Galicyany	108,—
List.-grudz.	142,50	Pr. pap. państ.	93.—
Kwiecień-maj	146,—	Poz. 4% list. z.	94,50
Olej rzep. słabo		Poz. list. ren.	95.50
Wrzes.-paźdz.	73.50	Austr. los 1860	—,—
Kwiec.-maj	73,—	Włochy	71,25
Okowita stale		Amerykany	99,90
w miejscu	50,80	Turki	9,50
Wrzesień	50.40	7½% Rumuń.	15,90
Wrzes.-paźdz.	50,30	Pol. lik. l. zast.	55,30
Kwiec.-maj	51,50	Rosyj. bknot.	210,50
Owies	—,—	Sreb. rnt. aust.	—,
Wrzes.-paźdz.	145.—	Aus. akc. kred.	386.—
	—,—	Koléj Państw	493,—
		Lombardy	130,—

Szczecin, dnia 13 września 1877. (Kursa końcowe).

Pszenica niezm.		**Okowita** słabo	
Wrześ-pazdz.	225.—	w miejscu	49,80
Paźdz.-list.	219.—	Wrzes,-paźdz.	49.1
Kwiec.-maj	215.—	Paźdz.-listop.	48,1
Zyto niezm.		Kwiec.-maj	50.—
Wrzesień	135.50	**Owies**	—,—
Wrześ.-paźdz.	136.50	Paźdz.-listop.	144,—
Kwiec.-maj	141,50	**Petroleum**	—,—
Olej rzep. potw.		jesień	13,75
Wrześ.-pazdz.	74.50		
Paźdz.-listop.	73.50		
Kwiecień-maj	72,50		

Berlin, 13 września 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	15 —	L. z. ros. ziem. ks.	63 —
„ Prioritety	69 50	Pols. 5% listy zast.	103 10
Kol.-Mind. koléj	95 10	Pozn. bank prowinc.	103 25
Reńska koléj	108 80	Kwilecki Potocki	60 —
Górnoszląska	126 50	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	207 —	Bank rzeszy n.	160 40
Koléj Rudolfa	48 80	Diskont. udziały	121 —
Austr. banknoty	173 —	Szląsk. stow. bank.	89 —
Austr. renta złota	65 90	Centralb. f. Industr.	71 6
Ros.-Ang. poż. 1871	79 25	Laurahütte zast.	72 5
— poż. prem. 1866.	— —	Pozn. 4% listy	94 5
Wég. 9% asyg. skar.	94 50	Pozn. renta	—

Walne Zebranie doroczne Banku Rolniczo Przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka

odbędzie się w Poznaniu dnia **29**go września rb. o godzinie 4 po południu w Bazarze, na które się niniejszém pp. akcyonaryuszy zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie firmowych i Rady Nadzorczéj. (1551)
2. Potwierdzenie Bilansu i dywidendy, deszarza.
3. Wybór nowéj Rady Nadzorczéj.

Rada Nadzorcza

Wolniewicz, przewodniczący.

Prawdziwe Harlemskie cebulki kwiatowe

poleca w najlepszym gatunku. Specyalne katalogi rozsyła **gratis i franko skład nasion** (1520)

Henryka Meyer'a

ogrodnika artystycznego,

Poznań, Fryderykowska ul. Nr. 27

naprzeciw Prow. Banku.

EMIL KROH

Kościan, prowincya **Poznańska**

poleca

KONDUKTORY

najnowszéj konstrukcyi z wierzchołkiem platinowym jako też komplet urządzenie do sprowadzania gromu, premiowane, we Wiedniu i Bremen; również (1040)

cement drzewowy do pokr. dachów

podług najnowszych doswiadczeń i nie przemakalnym papierem.

Gotowe ornaty i kapy

przybory do ornatów i garnitury do kap,

bieliznę kościelną,

galony i frędzle jedwabne, złote i srebrne prawdziwe i szychowe, (1585)

Emblemas, Echarpes,

lyońskie materye kościelne na chorągwie i baldachimy,

kobierce kościelne poleca w jak największym wyborze

ROBERT SCHMIDT

dawniéj **Antoni Schmidt.**

Słupy haftowane do ornatów przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia jak najprędzéj.

Po nadzwyczaj zniżonéj cenie.

Wyprzedaż

z powodu zwinięcia magazynu

kortów i sukien angielskich, francuzkich i niderlandzkich, gotowéj garderoby, gotowych koszul, kołnierzyków i mankiet paryzkich, krawat, rękawiczek i kapeluszy, parasoli, der angielskich i płaszczy gumowych, szkarpetek i męzkich negliży po nadzwyczaj zniżonéj cenie, polecają

Loga i Bieliński

(1571) w hotelu Rzymskim Wilhelmowski plac Nr. 1.

Dzieło **Katechizm obrazkowy** wydany przez ks. Fr. Przyniczyńskiego w **20,000** egzemplarzach, mieszczący w sobie 112 pięknych drzeworytów (obrazków) in 8vo już oprawiony, jest do nabycia po cenie zniżonéj 2 marki w **Red. Gazety Górnoszląskiéj** w **Bytomiu** (Beuthen O./S.) (1603)

Pierwszą przesyłkę pięknego

astr. kawioru

odebrał i poleca (1604)

J. K. Nowakowski.

Jako nadzwyczaj tanie polecam:

Miechy do liwer. po 60 f.

2 funty ciężkie.

1. **Miechy drylich. po 95 f.**
2. **dito dito po 100 f.**
3. **dito dito po 105 f.**
4. **dito dito po 125 f.**
5. **dito dito po 140 f.**
6. **dito dito po 155 f.**

w dobrym czystym towarze.

Miechy na próbę mam chętnie do usług. (1486)

S. Kantorowicz

68 Rynek 68,

narożnik ulicy Nowéj.

Uczniów, uczęszczających do gimnazyum w Ostrowie przyjmuje (1459)

na stancyą

od ś. Michała rb., zapewniając rodzicielską opiekę i przyzwoite utrzymanie. Na żądanie rodziców francuska konwersacya i korepetycye. Bliższą wiadomość zechce udzielić każdego czasu Wna **Kuczborska** w Ostrowie ulica Wrocławska dom dr. Moczyńskiego.

Kazimiera Błociszewska.

Codziennie świeże flaki zrazy, kiełbasę, bigos, jak też smaczne i treściwe obiady po 75 fen. poleca (159

Bolesław Knoll

Stary Rynek Nr. 58.

Z dniem 18 bm. rozpoczyn **naukę kroju krawieczyzny damskiéj** podług najlepszéj francuzkiéj m tody (16

M. Rankowicz

ul. Długa 4, I p., dawniej h Francuzki.

Chwaliszewo nr. 9

blizko mostu są 3 do 4 pokoi 2giém piętrze do wynajęcia. (1

Nauczyciel domow

prymaner, życzy sobie przyjąć miej od 1 października. Łaskawe ofe **poste restante Z. Z. Poznań 2** (1584)

Studentów

na stół i stancyą przyjm **Hozakowska** Wielkie G bary No. 53 drugie piętro. (1555)

Przyjmują się (15

panienki na stancy

pod umiarkowanemi warunkami, z pewnieniem, za dozór i opiekę pr dziwą macierzyńską. Gdzie? ws księgarnia **T. Daszkiewicza.**

1592 **PANNA**

znająca dokładnie krawieczyznę i szycie poszukuje miejsca od 1go dziernika. W razie życzenia dectw, są takowe do przejrzeni skawe oferty uprasza się pod adre **A. G. Rolin św. Marcin nr.**

Nakładem i czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu